

## LESZEK GZELLA ur. 1932; Pelplin

Tytuł fragmentu relacji	„Lipiec był fascynujący i przerażający”
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin w okresie PRL, Lubelski Lipiec, 1980

### „Lipiec był fascynujący i przerażający”

Ten lipiec był dla nas i fascynujący i taki przerażający. Wewnętrznie i osobiście nie wierzyłem w możliwość przemian struktury systemowej. Ten system trwał. Uważałem, że dopóki w Związku Radzieckim coś nie zmieni się, to u nas nie ma możliwości zmian, o których mówiono w różnych gremiach i na różnych spotkaniach.

Później trochę byłem nawet wewnętrznie sfrustrowany, że nie przewidziałem wybuchu „Solidarności”. A ten wybuch przecież był określany jako dziesięć milionów członków. Czyli to było coś wielkiego i powinienem był to wyczuć, że tak może się to podziać. Jakieś miałem na ten temat, wtedy w lipcu i na początku sierpnia, zdanie przygnębiające, że to może doprowadzić do katastrofy. Być może, że to wynikało też z takich moich zainteresowań historycznych, bo te powstania jakoś mnie interesowały, starałem się śledzić publikacje, komentarze, prace historyczne na temat postaw Polaków w czasie powstań, listopadowe, styczniowe zwłaszcza, później warszawskie. I zawsze one przynosiły negatywny obraz, właściwie bez rezultatu. Bo trudno ocenić rezultaty moralne, rezultaty zmiany mentalnościowej w społeczeństwie a wszystkie te powstania tak działały, taką miały siłę i takie rezultaty wносиły do historii Polski, zmiany mentalnościowe. Te powstania śląskie czy wielkopolskie, zwycięskie takie, w części ale zwycięskie były mniej popularne w historii. Przerażało to, że nie widziało się żadnego rozwiązania, nie proponowano żadnego rozwiązania, przecież tam, zdaje mi się, cofnięto cenę wędlin czy coś, takie jakieś były ruchy, które nie dawały żadnej perspektywy. Jeżeli już się otworzyło ten worek pszczoł to należało się liczyć z tym, że one będą rozlatywać się w różne strony. I tak to było. Przecież każdy już inaczej patrzył po tym lipcu na swoją wspólnotę, wspólnotę pracy, wspólnotę środowiskową. Już byliśmy inni. I to mnie przerażało, że działanie, które pojawiło się w postaci strajków w zakładach pracy, ta siła, przecież wiadomo, zakład, masa ludzi, to jest siła w jakiś sposób, konkretna. Że te strajki i te działania nie dadzą, nawet poskromione chwilowo, nie dadzą spokoju, że coś musi tutaj nadal trwać. I z pewnymi takimi obawami podejmowałem na przykład wyjazd na wczasy, na wakacje, bo przecież zawsze brałem te urlopy w sierpniu. I to takie przerażenie mnie ogarniało. Ale nie tylko nas, bo później się dowiadaliśmy, a tam zwolniono jednak kogoś, a tam przestał być kierownikiem produkcji ktoś.

Czyli były represje, już one się pojawiały.

To przerażenie później trochę ustępowało wobec wydarzeń jakie miały miejsce w Polsce, po sierpniu, kiedy ta solidarność się wzmacniała, kiedy na różnych poziomach następowały zmiany takie solidarnościowe, postaw międzyludzkich. Bo faktycznie to pewnie żadnych zmian takich społeczno-gospodarczych nie było poza jakimś takim manewrem pozoranckim.

Tak że, myślę, że to przerażenie jednak towarzyszyło naszemu entuzjazmowi, naszym takim trochę romantycznym, do końca nie przemyślanym wrażeniom, że nastąpią tu zmiany, że coś się poprawi, coś się zmieni.

Data i miejsce nagrania	2006-04-04, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marzena Baum
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"